

UE chce globalnej cenzury w imię walki z pedofilią

12 czerwca 2012

Globalny sojusz przeciwko wykorzystywaniu dzieci – to brzmi pięknie i na to zgodziła się jednomyślnie Rada Unii Europejskiej. Problem w tym, że w propozycjach dotyczących sojuszu znów pojawiła się propozycja blokowania stron, co jest nie tylko wstępem do prawdziwej cenzury, ale również środkiem zagrażającym naprawdę skutecznej walce z pedofilią. Nie zdziwmy się, jeśli z takiego obrotu sprawy ucieszy się np. RIAA, która ochroną dzieci wcale nie jest zainteresowana.

Blokowanie stron w imię walki z pedofilią – ten temat „Dziennik Internautów” podejmował nie raz. Wbrew pozorom to nie jest dobry sposób walki z pedofilami. To najłatwiejsza dla polityków droga do tego, aby wprowadzić do prawa środek, jakim jest cenzurowanie internetu. Ten sposób wprowadzania cenzury jest genialny, bo każdego, kto wyrazi sprzeciw, można nazwać pedofilem albo przynajmniej obrońcą pedofilów. Nikt nie ośmieli się powiedzieć, że możemy się zgadzać na wykorzystywanie dzieci, nieprawdaż?

Problem w tym, że „blokowanie stron” nie rozwiąże problemu wykorzystywania dzieci. Pedofile nie otwierają ogólnodostępnych stron, a raczej działają w internetowym „podziemiu”. Poza tym walka z pedofilią nie powinna polegać na zamykaniu oczu i udawaniu, że problemu nie ma. Przestępców powinno się ścigać i karać, a treści przez nich wytworzone powinno się usuwać z internetu, nie tylko blokować, nieprawdaż?

Tymczasem raz wprowadzona do prawa instytucja „blokowania stron” będzie żyć własnym życiem. Po pewnym czasie posiadacze praw autorskich powiedzą, że skoro pozwalamy na blokowanie pedofilów, powinniśmy blokować także piratów. Rząd USA uzna,

że trzeba blokować szpiegów (według USA to jest np. Wikileaks). W ten sposób cenzura będzie zataczać coraz szersze kręgi i z tego właśnie powodu RIAA już teraz mówi o potrzebie blokowania piratów i pedofilów.

W październiku ubiegłego roku po burzliwych dyskusjach Parlament Europejski zgodził się na blokowanie pedofilskich treści w UE, ale środek ten nie jest obowiązkowy. Od poszczególnych państw zależy, czy go wprowadzą. W Polsce dyskusja na ten temat ciągle trwa.

Teraz, gdy blokowanie jest możliwe w UE, politycy zastanawiają się nad wspieraniem tego środka na poziomie globalnym. Tak wynika z przyjętych przez Radę UE konkluzji ws. globalnego Sojuszu przeciwko wykorzystywaniu seksualnemu dzieci online ([PDF, 2 strony](#)).

Z dokumentu dowiadujemy się, że Rada UE chce ustanowić taki globalny sojusz i w przyszłym tygodniu będzie na ten temat rozmawiać z przedstawicielami USA. Sojusz ma prowadzić do wzmocnienia wysiłków na rzecz identyfikowania ofiar przestępstw seksualnych, wzmacniać wysiłki związane ze ściganiem i karaniem przestępców oraz prowadzić do podniesienia świadomości na temat ryzyka związanego z aktywnością internetową dzieci.

To wszystko dobre, ale dokument wspomina również, że konieczne jest:

„Redukowanie, tak jak to możliwe, dostępności dziecięcej pornografii online, między innymi przez ułatwianie usuwania lub, gdy to konieczne, blokowania stron zawierających pornografię dziecięcą oraz redukowanie, jak to możliwe, ponownej wiktimizacji dzieci, których wykorzystanie seksualne jest przedstawiane w dziecięcej pornografii.”

Można poważnie wątpić w to, czy blokowanie czegokolwiek zrobi coś z ponowną wiktimizacją. Blokowanie nie jest bowiem usuwaniem treści, tylko zamykaniem oczu. Ba! Jeśli pedofil coś

opublikuje i jego materiały zostaną zablokowane, będzie to dla niego sygnał ostrzegawczy, że władze coś robią w jego sprawie. Blokowanie może zatem być nie tylko nieskuteczne, ale nawet szkodliwe dla skutecznej walki z pedofilami.

Podsumowując: globalny sojusz przeciwko wykorzystywaniu dzieci to dobra rzecz, wzmacnianie wysiłków w celu ścigania i karania zboczeńców to dobra rzecz. Blokowanie stron to nie jest najlepszy element tego planu. Co najgorsze, żaden z członków Rady UE nie miał do tego obiekcji.

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: Rada UE

Źródło: [Dziennik Internautów](#)